

Jesteś tutaj: [Strona główna](#) | [Recenzje](#) | „Pijcie wino! idźcie śnić”

„Pijcie wino! idźcie śnić”

Kordian, rez. Jan Englert, Teatr Narodowy w Warszawie

MALWINA GŁOWACKA

Doktor nauk humanistycznych. Wykładowca Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina.

Lubię to! 0 

Fot. Tomasz Urbanek / East News

Na początku pojawiają się Archanioł i Szatan. To między nimi rozegra się spór o duszę Konrada, o wizję Polski, wreszcie o kształt świata. Dość szybko okaże się, że jest to walka nierówna. Szala zwycięstwa przechylił się na jedną stronę. Diablel wysunie się na plan pierwszy i krok po kroku precyzyjnie realizuje swój plan. Uporządkuje rzeczywistość według własnych reguł. Przejmie rolę reżysera przedstawienia.

Najważniejszą postacią w *Kordianie* w reżyserii Jana Englerta jest właśnie Szatan, znakomicie grany przez Mariusza Bonaszewskiego. Na pierwszy rzut oka wygląda jak podejrzany prestidigitator z tandetnego cyrku. Ma długie, siwe włosy splecione w warkocz, nosi czerwono-czarny ubranie. Stopniowo odsłania swe prawdziwe zamiary. Jest niebezpieczny, przebiegły, a przy tym inteligentny i skuteczny. Dobro go nie peszy, nie szokuje, nie stanowi niedostępnej sfery, której granicy boi się przekroczyć. Wchodzi w tę przestrzeń bezpardonowo i rozsadza jej strukturę od środka. Jego argumenty w zestawieniu z dość naiwnymi spostrzeżeniami płynącymi z ust Archanioła w wykonaniu Danuty Stenki wydają się miażdżące i wyjątkowo trafne. Szatan obnaża niedoskonałość świata i ludzkiej natury. Udowodnia, że dobro jest kruche, nietrwałe i ulotne. Opowieść o męznym Kazimierzu i o sprytnym Janku, co psom szyl buty, w oryginalnie włożona w usta starego sługi Kordiana, Grzegorza, tu zostaje rozpisana na dialog między Archaniołem a Szatanem. Każde z nich przedstawia inny model postawy życiowej. Archanioł uderza w patetyczne tony i przekonuje o obowiązku walki za ojczyznę nawet za cenę życia. Szatan proponuje Kordianowi egzystencję łatwą i przyjemną, choć pozbawioną głębszego sensu.

Szatan Bonaszewskiego to postać, która odbija się w wielu zwierciadłach. Nosi znamiona Mefistofelesa kuszącego Fausta. Na samym początku spektaklu przedstawia się słowami z tekstu Goethego, mówiąc, że jest „Cząstką tej dziedziny,/ Co zła wciąż pragnie, a dobro wciąż czyni”. Przypomina także Lucyfera granego przez tego samego aktora w *Sprawie* wyreżyserowanej przez Jerzego Jarockiego dla Teatru Narodowego w 2011 roku. Wymowa inscenizacji Jarockiego okazuje się również ważnym punktem odniesienia dla reżysera *Kordiana*.

Test dramatu w opracowaniu Englerta zawiera też wiele innych odniesień do dzieł literackich i scenicznych. Reżyser odwołuje się w przedstawieniu do wcześniejszych wystawień utworu Słowackiego w Teatrze Narodowym. Niemal wszyscy rozpoznają drabinę z *Kordiana* w reżyserii Adama Hanuszkiewicza z roku 1970. Krąg skojarzeń okazuje się jednak znacznie szerszy. Englert włącza na przykład do spektaklu słynną scenę z *Dziadów* w reżyserii Konrada Swinarskiego, podczas której Mickiewiczowski bohater fizycznie siłuje się z diabłem na pomoście łączącym scenę z widownią. W Teatrze Narodowym mocuje się ze sobą dwóch Kordianów. Jest to jeden z najlepszych momentów przedstawienia, obrazujący rozdartą osobowość bohatera romantycznego. Nieustająco ścierają się w nim przeciwne strony jego natury.

Archanioł i Szatan zjawiają się na scenie tak zaaranżowanej, że wydaje się ona idealnym miejscem dla kabaretowej rewii. Wchodzi na nią, a potem znikają polscy bohaterowie i antybohaterowie. Dobiegają do nas fragmenty przemówień Piłsudskiego, Becka, Gomułki, Jaruzelskiego, Wałęsy. Jak na przewijającym w przyspieszonym tempie filmie albo w szopce, w której na okrągło pojawiają się te same postaci, wkraczają szlachcice w kontuszach z szabłami, polscy żołnierze w mundurach z różnych okresów, przebiega człowiek z teczką i przyczepionymi do ramion husarskimi skrzydłami. Rejtan rzuca się na scenę i rozdziera koszulę, potem wstaje, żeby za czas jakiś powtórzyć teatralny gest. Ktoś gra na fortepianie *Etiudę rewolucyjną* Chopina, inni śpiewają *Boże, coś Polskę*, grupa piłkarskich kibiców skanduje: „Nic się nie stało, Polacy, nic się nie stało”. Obserwujemy kolowrót historii, niekończący się pochód narodowych symboli, oglądamy kolejne odsłony kabaretu, któremu na imię Polska.

Niektóre odsłony przedstawienia nawiązują do najnowszych trendów inscenizacyjnych. Englert poddaje dramat Słowackiego dekonstrukcji, dokonuje jej na płaszczyźnie fabuły, ale także postaci. Alinearny, pelen zawirowań czasowych tekst tnie na mniejsze i krótsze fragmenty, następnie buduje z nich nową całość. Najważniejsze postaci w dramacie rozбивa na kilka osób. Starego Kordiana, który z perspektywy doświadczonego człowieka przygląda się swoim wczynom z młodości, z dystansem obserwuje też postawy Polaków, świetnie gra Jerzy Radziwiłowicz. W rolach młodego Kordiana występują Marcin Hycnar i Kamil Mrozek. Również postać Laury rozdzielona jest między dwie aktorki: Ewę Wiśniewską i Annę Grycewicz. Wioletta grana jest przez pięć aktorek.

Konsekwencją wprowadzenia tej strategii jest także zredukowanie niektórych postaci, genialnie skonstruowanych przez Słowackiego, do uproszczonych schematów. Tak dzieje się na przykład z rolami Cara (Oskar Hamerski) i Wielkiego Księcia (Grzegorz Małecki). U Słowackiego bracia ujawniają swą prawdziwą naturę podczas pełnej napięcia wymiany zdań. Skuteczność przedstawionych argumentów ma zdecydować o życiu Kordiana. Mikołaj I okazuje się władcą opanowanym i powściągliwym, który jednak nie ma zamiaru cofnąć swego postanowienia. Na zasadzie kontrastu Konstancy to despota, furiant, żołdak, znany ze swej popędliwości i braku manier. Przy tym sadystyczny morderca, który dopuścił się makabrycznej zbrodni na młodej Angielce. W Teatrze Narodowym rozpisany na różne tonacje pojedynkę na słowa zostaje mocno okrojony. Tak więc trudno znaleźć uzasadnienie, dlaczego Car tak łatwo przystaje na ulaskawienie Kordiana. W realizacji telewizyjnej z roku 1994 scena ta w rewelacyjnym wykonaniu Mariusza Benoît i Jana Englerta – także reżysera spektaklu – była fascynującym starciem dwóch tyranów, brutalnym sporem o władzę oraz sferę wpływów.

Englert również w wielu innych miejscach ingeruje w oryginalny tekst. Wykreśla prawie wszystkie monologi Kordiana. Wydaje się, jakby wątpił w siłę słowa i zakładał, że dzisiejsza publiczność nie jest w stanie skoncentrować się na żadnej dłuższej wypowiedzi płynącej ze sceny. Pozostawia jedynie kluczowy dla dramatu monolog na gorze Mont Blanc, z którym bardzo dobrze radzi sobie Marcin Hycnar. To jeden z najlepszych momentów przedstawienia. Aktor jest sam na pustej scenie. Jak w gorączce wyrzuca z siebie potoki słów. Kreują one sceniczny świat. Z gmatwaniny myśli wyłania się stopniowo krystaliczna idea, której sens Szatan potem podważy.

Scena ta jest właściwie pozbawiona efektów wizualnych i stanowi wyjątek w przedstawieniu, w którym jeden pomysł goni następny. Konstrukcja tekstu, jego otwarty charakter rozbudza dziś wyobraźnię reżyserów. Ta warstwa dramatu stwarza nieograniczone możliwości rozwiązań formalnych. Jednak zbyt duża ingerencja w strukturę utworu, mnożenie bytów ponad potrzebę przytłaczają dramat Słowackiego.

W *Kordianie* A.D. 2015 pierwsze i ostatnie słowo należy do Szatana. Wcześniej Mefistofel nuci *Pieśń Nieznajomego*: „Pijcie wino! idźcie śnić!/ Lecz się będzie świt promienić,/Trzeba wino w krew przemienić,/Przemienione wino pić!...”, która stanowi kwintesencję dramatu. W jego ustach słowa te brzmią jak bluźniercze wyznanie, obnażają bezcelowość ofiary niedozłego zabójcy Cara. W finale wchodzi na scenę chłopcy w różnym wieku, dołączają do nich aktorzy grający Kordiana. Na ich białych koszulach w miejscu serca pojawiają się krwawe plamy.

Kordian to dramat jednostki i narodu, dramat racji i postaw etycznych, filozoficzny traktat o pochodzeniu zła i próbie pogodzenia go z kategorią dobra, estetyczny spór o kształt dramatu i teatru z licznymi odniesieniami do twórczości ulubionych autorów Słowackiego z Shakespearem na czele. Wszystkie te tropy pojawiają się w spektaklu Englerta. Każdy jest ledwie zaznaczony, żaden nie znajduje rozwinięcia.

Kordian w Teatrze Narodowym miał być, jak można podejrzewać, hołdem złożonym polskiemu teatrowi, o którym nie da się mówić bez refleksji na temat tragicznej historii kraju, gdzie się narodził. Refleksja ta wzięła górę nad dramatem rodzącym się ze słowa, mocącym, według romantyków, na równi z czynami wpływać na rzeczywistość i ją zmieniać. Wydaje się również, że reżyser chciał zawrzeć w spektaklu jubileuszowym sumę swoich przemyśleń na temat *Kordiana*, Polski, teatru. Zbytek wiele pomysłów jak na jedno przedstawienie. W gąszczu literackich i teatralnych odniesień oraz inscenizacyjnych trików zagubiła się wzniosłość poetyckiej frazy, umknęła romantyczna energia tekstu.

9-12-2015

Teatr Narodowy, Warszawa
Juliusz Słowacki
Kordian
opracowanie tekstu i reżyseria: Jan Englert
scenografia: Barbara Hanicka
muzyka: Stanisław Radwan
choreografia: Tomasz Wygoda
reżyseria światła: Jacqueline Sobiszewski
opracowanie inżynierskie: Mirosław Łysik
reżyseria projekcji wideo: Marek Kozakiewicz
animacja: Michał Jankowski
efekty kaskaderskie: Andrzej Słomiński
obsada: Jerzy Radziwiłowicz, Marcin Hycnar, Kamil Mrozek, Danuta Stenka, Mariusz Bonaszewski, Mateusz Rusin, Ewa Wiśniewska, Anna Grycewicz, Grzegorz Małecki, Oskar Hamerski, Ewa Konstancja Bułhak, Grzegorz Kwiecień, Anna Gryszkówna, Beata Fudalej, Magdalena Warzecha, Kamila Baar-Kochańska, Monika Dryl, Joanna Gryga, Dominika Kluzniak, Milena Suszyńska, Marek Barbasiewicz, Bartłomiej Bobrowski, Karol Dziuba, Wiktorina Gorodeckaja, Piotr Grabowski, Arkadiusz Janiczek, Robert Jarociński, Aleksandra Justa, Mirosław Konarowski, Waldemar Kowalczyk, Joanna Kwiatkowska-Zduń, Grzegorz Kwiecień, Sławomira Łozińska, Anna Markowicz, Jacek Mikołajczak, Wiesława Niemyska, Paweł Paprocki, Piotr Pika, Karol Pocheć, Marcin Przybylski, Jacek Rózański, Bożena Stachura, Beata Ścibakówna, Paweł Tołwiński, Adrian Zaremba, Kamil Banasiak (AT), Łukasz Borkowski, Grzegorz Chrapkiewicz, Artur Janusiak, Fabian Kocięcki, Stefan Krzysztofak (AT), Kacper Matuła, Adam Molak, Szymon Nowak, Rafał Pyka (AT), Bartosz Wesolowski, Łukasz Węgrzynowski, Przemysław Wyszyński.
premiery: 19.11.2015

TAGI: Juliusz Słowacki, Kordian, Jan Englert, Warszawa, Teatr Narodowy,

Udostępnij

Lubię to! 0

SKOMENTUJ

Autor lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:siedem minus cztery jako liczbę: 

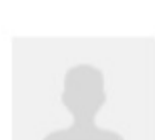
KOMENTARZE (2)



Dorota | 2017-11-11 15:14:17

Cytuj

Zgoda! Przedstawienie przeladowane jest znakomitymi scenami pozostającymi ze sobą w bardzo luźnym związku i nie pasującymi do , w większości, płaskich i dziwnych tekstów, żwielami sztydzących z polskiej tradycji, symboli. Chwilami miałam wrażenie, że J.Englert użył Kordiana jako wabika a później chciał przekonać, że on wie jak współczesnić Słowiackiego. Wczorajsza (10.11.2017r.) reakcja widowni była genialna, gorzkie. Na nie był Kordian Słowackiego.



jkz | 2015-12-09 18:42:59

Cytuj

to chyba najlepsza recenzja tego fascynującego spektaklu, nie zrozumiałego szczególnie na publicz. To prawda, że specyficznie autotematyczny, ale przecież przygotowany na jubileusz narodowej sceny, i minimum wiedzy o tej scenie i narodzie wymagający.